ECHO OBCOJĘZYCZNE

A) WYDANIE ANGIELSKO-POLSKIE
THE ANGLO-POLISH ECHO

CZASOPISMO ROZRYWKOWO-JĘZYKOWE — WYCHODZI CO MIESIĄC w 3-ch WYDANIACH:
A) ANGIELSKO-POLSKIM, B) FRANCUSKO-POLSKIM i C) NIEMIECKO-POLSKIM.
Adres redakcji i administracji: Warszawa I, ul. Waliców 3. — Telefon: 613-40.

Nr. 3-A ▬ Rok II (V) ▬ MARZEC — 1939 — MARCH ▬ Cena n-ru 60 gr.



VICTORIA MEMORIAL AND BUCKINGHAM PALACE, LONDON*.

This imposing Memorial of Queen[1] Victoria is erected in front[2] of the palace where she resided[3], which is now the home of King George VI and Queen Elizabeth[4].

POMNIK KRÓLOWEJ WIKTORII I PAŁAC BUCKINGHAM W LONDYNIE.

Ten imponujący pomnik królowej Wiktorii wzniesiono przed pałacem, w którym rezydowała i który jest obecnie siedzibą króla Jerzego VI-go i królowej Elżbiety.

Wymowa: *) my'mo:ryèl, bàkyNèm pàlys, làndèn — 1) kūi:n — 2) frànt — 3) ry'zajdyd — 4) y'lyzèbèT.

„Echo Obcojęzyczne" wychodzi na początku każdego miesiąca w trzech wydaniach:
A) angielsko-polskim, B) francusko-polskim i C) niemiecko-polskim.
Prenumerata każdego wydania wynosi: rocznie 7 zł., półrocznie zł. 3.50, kwartalnie zł. 1.80.
Cena n-ru 60 gr. — Prenumeraty, nie wymówione na miesiąc przed upływem terminu, są ważne nadal.
Ceny ogłoszeń (za tekstem, w trzech wydaniach): 1 str. 250 zł., ½ str. 125 zł., ¼ str. 65 zł., 1/8 str. 35 zł., 1/16 str. 20 zł.
Drobne ogłoszenia — po 30 gr. od wyrazu (słowo napisowe: 50 gr.). Ostateczny termin składania ogłoszeń: 2 tygodnie przed 1-szym.
Adres wyd.: Warszawa I, ul. Waliców 3. Tel. 613-40. — Konto PKO Nr. 25.635. — Poczt. przekazy rozrach. 501.

JAK NALEŻY POSŁUGIWAĆ SIĘ „ECHEM OBCOJĘZYCZNYM", ABY OSIĄGNĄĆ NAJWIĘKSZE KORZYŚCI?

Zalecamy stosować się do następujących wskazówek:

1) Tekst obcojęzyczny przeczytać kilkakrotnie na głos, posiłkując się w miarę potrzeby zamieszczonym obok przekładem i objaśnieniami;

2) po przeczytaniu uważnie przepisać treść obcojęzyczną opowiadania, anegdoty i t. d., notując przy tym w oddzielnym zeszycie słówka i zwroty trudniejsze lub spotykane po raz pierwszy;

3) po przeczytaniu i przepisaniu treści obcojęzycznej oraz powtórzeniu trudniejszych wyrazów i zwrotów — odtworzyć samodzielnie tę lub inną anegdotę czy opowiadanie z pamięci albo na podstawie przekładu polskiego;

4) opowiadania i anegdoty, powtórzone w sposób podany w p. 3 zaleca się również napisać z pamięci, a następnie porównać z tekstem drukowanym celem poprawienia ewentualnych omyłek.

Przekład polski, służący do lepszego zrozumienia tekstu obcojęzycznego, jest w miarę możności dokładny (często dosłowny), to też odbiega niekiedy od przekładu literackiego.

OD ADMINISTRACJI:

O każdej zmianie adresu należy zawiadamiać Administrację pisma natychmiast, podając zarówno nowy adres jak i dawny.
Za zmianę adresu nie pobiera się żadnej opłaty.

TRANSKRYPCJA FONETYCZNA WYMOWY ANGIELSKIEJ:

„ä" — dźwięk pośredni między „a" i „e" (t. zw. szerokie „e"); np.: *land* (wym.: länd) kraj; *back* (bäk) z powrotem.

„à" — krótki dźwięk „a", wymówiony z biernym położeniem warg; np.: *but* (bàt) ale; *judge* (dżàdż) sędzia.

„è" — krótki dźwięk „e", wymówiony z biernym położeniem warg; np.: *bird* (bè:d) ptak; *America* (è'merykè).

„N" jest to „n" *tylnojęzykowe* (jak w słowie „bank"); np.: *sing* (syN) śpiewać; *young* (jàN) młody.

„D" oznacza dźwięczne ang. „th" (=seplenione „d"); np.: *that* (Dät) tamten; *they* (Dej) oni.

„T" oznacza bezdźwięczne „th" (=seplenione „t"); np.: *thick* (Tyk) gruby; *tooth* (tu:T) ząb.

„ŭ" — *niezgłoskotwórczy* dźwięk (zbliżony do polskiego krótkiego „u" lub „ł"); np.: *one* (ŭàn, brzmi jak „łan") jeden; *wave* (ŭejw) fala; *wall* (ŭo:l) ściana.

Dwukropek : po samogłosce oznacza, że jest ona b. *długa;* np.: *music* (mju:zyk) muzyka; *half* (ha:f) połowa.

Apostrof ' stoi *przed* mocną (akcentowaną) zgłoską (sylabą); np.: *simplicity* (sym'plysyty) prostota; *industrious* (yn'dàstrjès) pracowity. — O ile takiego apostrofu nie ma wcale, akcentowaną zgłoską jest *pierwsza;* np.: *echo* (ekou='ekou) odgłos; *unity* (junyty='junyty) jedność.

(Dwugłoski czyli dyftongi — „au", „ou" — wymawia się razem t. j. jednozgłoskowo).

Dział fonetyczny pod kierownictwem redakcyjnym S. Wyszyńskiego.

SUNDAY IN LONDON*.

Continental critics[1] have dealt[2] in rather[3] a harsh manner with the English Sunday. Take Mr. Taine for instance[4]: "Sunday in London — the shops are shut[5], the streets almost deserted[6]; the aspect is that of an immense[7] and well-ordered cemetery[8]. The few passers-by[9] in the desert of squares[10] and streets have the look of uneasy[11] spirits risen[12] from their graves. It is appalling[13]. After an hour's walk[14] in the Strand especially[15] and in the rest of the City, one has the spleen, one meditates suicide[16]."

Much depends[17] upon one's point of view, but things have changed considerably[18]. Plenty of Londoners leave town and spend the day, or part of it, on the Thames[19] and in excursions[20]. Whether the stranger[21] goes north, south[22], east or west, he will find places of beauty[23] and historical interest. A trip to Brighton[24], the "queen[25] of watering places", takes a fifty miles' journey[26] towards the south.

All the important museums[27] and picture galleries[28] are open. And if on Sunday mornings after church[29] the streets are deserted, we may remind[30] the visitor that this is not the right time for making acquaintance[31] with the highways[32] and byways and queer[33] corners of this metropolis[34].

W y m o w a : *) sàndy, làndèn —
1) konty'nentl krytyks — 2) delt — 3) ra:Dè — 4) frynstèns 5) szàt — 6) o:lmoust dy'zè:tyd — 7) y'mens — 8) semytry — 9) 'pa:sèz'baj — 10) dezèt èf skŭe:èz — 11) àn'i:zy — 12) ryzn — 13) è'po:lyN — 14) èn auèz ŭo:k—15) ys'peszly — 16) medytejts sjuysajd —
17) dy'pendz — 18) czejndżd kèn'syderèbly — 19) temz — 20) yks'kè:sznz — 21) strejndżè — 22) sauT — 23) bju:ty — 24) brajtn — 25) kŭi:n — 26) dżè:ny — 27) mju'zyèmz — 28) pykczè gälèryz — 29) czè:cz — 30) ry'majnd — 31) è'kŭejntèns 32) hajŭejz — 33) kŭyè — 34) my'tropèlys.

NIEDZIELA W LONDYNIE.

Krytycy z kontynentu traktują w sposób nieco ostry angielską niedzielę. Weźmy na przykład Taine'a: „Niedziela w Londynie — sklepy zamknięte, ulice niemal bezludne, wygląda to jak olbrzymi, dobrze uporządkowany cmentarz. Nieliczni przechodnie na pustyni placów i ulic wyglądają jak niespokojne duchy, powstałe z grobów. Jest to zastraszające. Po godzinnym spacerze ulicą Strand zwłaszcza i na pozostałym City, ogarnia człowieka zniechęcenie do życia i myśl o samobójstwie."

Wiele zależy od czyjegoś punktu widzenia, ale rzeczy zmieniły się znacznie. Wielu londyńczyków wyjeżdża z miasta i spędza dzień lub część dnia na Tamizie i na wycieczkach. Gdziekolwiek pójdzie obcy — na północ, południe, wschód czy zachód — znajdzie miejsca piękne i historycznie ciekawe. Wycieczka do Brighton, „królowej uzdrowisk", to przejazd 50-ciu mil na południe.

Wszystkie ważniejsze muzea i galerie obrazów są otwarte. A jeżeli w niedzielę rano po kościele ulice są bezludne, to przypominamy gościom, że nie jest to właściwa pora dla zaznajamiania się z głównymi ulicami i bocznymi uliczkami oraz dziwacznymi zakątkami tej metropolii.

A LAME EXCUSE*.

Policeman[1] (to suspicious character[2]): "What are you doing here?"

Suspicious Character: "Well, you see, officer[3], I found a key[4], and I'm going round all the doors[5] to see to which it belongs[6]."

KULAWA WYMÓWKA.

Policjant (do podejrzanego typa): „Co wy tu robicie?"

Podejrzany typ: „Ano, uważa pan, panie władza, znalazłem klucz i obchodzę wszystkie drzwi, by zobaczyć, do których on należy."

*) lejm yks'kju:s — 1) pè'li:smèn — 2) sès'pyszès käryktè — 3) ofysè — 4) ki: — 5) do:z — 6) by'loNz.

The English Press[*]

(as described[**] by an American).

The newspaper is a member of the family[1] in every reputable[2] household in England and regularly[3] comes to breakfast[4] with them. Already[5] in 1854 the circulation[6] of the Times was nearly 52,000; of the Morning Advertiser[7] 8,000; of the Daily News 4,000; of the Morning Herald 4,000; of the Chronicle and Post each 3,000.

The London Times was until lately a sort of eldest son among[8] newspapers, and Punch the jolly bachelor uncle[9] who made occasional[10] visits. But the number and influence[11] of other newspapers have vastly increased[12]. The Times no longer carries the weight[13] that it did, and party newspapers are playing a larger and larger role.

*

Englishmen take their newspapers into their confidence[14] and have a naïve[15] way of writing to them on all sorts of subjects[16]. If an Englishman rows down the Thames and stops for luncheon[17] at an inn and is overcharged[18], he promptly writes[19] to his newspaper, and later on, his first letter is followed by others, in which the comparative[20] merits and cost of light luncheon on the Continent, in Canada[21], in Central Asia[22], in Seringapatam[23], in Kamchatka, and everywhere else where Englishmen have eaten and drunk — and where have they not eaten and drunk? — is discussed[24] at length.

This goes on till we have a complete international history[25] of midday gastronomics. Then the editor[26] writes at the bottom, "We cannot continue[27] this correspondence," and the affair is over.

Very often, it is delightful reading[28]. If a horse stumbles[29] and falls in Rotten Row, there are letters on the subject which go into the matter of road-building, modern horsemanship, best methods of shoeing[30] horses, and the like, with quotations[31] from Xenophon[32] — who by the way wrote some of the best pages ever written on the subject — from Virgil[33], and anecdotes of accidents[34] that happened half a century[35] ago, and so on.

Half a dozen[36] Englishmen go to Homburg. Finding that the golf course[37] there is not to their taste, they sign[38] a round-robin on the subject, and send it to the Times. They write letters on the lynching of negroes[39] in our Southern[40] States, on the subject of our banking system, our methods of

---

Wymowa: *) yNglysz pres — **) dys'krajbd —

1) famyly — 2) repjutebl — 3) regjulely — 4) brekfest — 5) o:l'redy — 6) sė:kju'lejszn — 7) ădwėtajzė — 8) ė'măN — 9) băczėlė ăNkl — 10) ė'kejżnl — 11) ynfluėns — 12) wa:stly yn'kri:st — 13) ŭejt —

14) konfydėns — 15) naj'i:w — 16) săbdżykts — 17) lănczn 18) 'ouwė'cza:dżd — 19) rajts — 20) kėm'părėtyw — 21) kănėdė

Prasa angielska

(według opisu Amerykanina).

Gazeta jest „członkiem rodziny" w każdym szanującym się domostwie w Anglii, i regularnie przychodzi doń na śniadanie. Już w r. 1854 nakład Times wynosił blisko 52.000, Morning Advertiser 8.000, Daily News 4.000, Morning Herald 4.000, Chronicle i Post po 3.000.

Londyński Times był do niedawna czymś w rodzaju najstarszego syna wśród dzienników, a Punch — wesołym wujaszkiem kawalerem, składającym okolicznościowe wizyty. Ale liczba i wpływy innych gazet ogromnie wzrosły. Times nie ma już tego znaczenia, co miał, a pisma partyjne odgrywają coraz większą rolę.

*

Anglicy czynią sobie z gazet powierników i mają naiwny zwyczaj pisywania do nich we wszelkiego rodzaju sprawach. Jeżeli Anglik łódkuje się (wiosłuje) po Tamizie i zatrzymuje się na śniadanie w jakiejś gospodzie, gdzie za drogo mu policzono, to szybko pisze do swojej gazety, a potem po jego pierwszym liście następują inne, w których o względnych zaletach i cenach śniadanka na kontynencie, w Kanadzie, w Środkowej Azji, w Seringapatam, na Kamczatce i wszędzie indziej, gdzie Anglicy jadali i pijali — a gdzież oni nie jadali i nie pijali? — dyskutuje się obszernie.

Ciągnie się to, aż mamy pełną międzynarodową historię popołudniowej gastronomii. Następnie redaktor pisze u dołu: „Nie możemy kontynuować tej korespondencji" — i sprawa skończona.

Bardzo często jest to rozkoszna lektura. Jeżeli koń się potknie i przewróci na Rotten Row (aleja do jazdy konnej w Hyde Parku), to mamy listy na ten temat, które zajmują się sprawą budowy dróg, nowoczesnej sztuki konnej jazdy, najlepszych sposobów okuwania koni itp., z cytatami z Ksenofonta — który, nawiasem mówiąc, napisał kilka stronic najlepszych, jakie kiedykolwiek na ten temat napisano — z Wirgiliusza oraz anegdoty o wypadkach, które zdarzyły się przed pół wiekiem, itd.

Pół tuzina Anglików jedzie do Homburga. Stwierdziwszy, że tamtejszy plac golfowy nie przypada im do gustu, podpisują petycję (z podpisami w kółko, żeby nie poznać, który pierwszy) na ten temat i wysyłają go do „Times"-. Piszą listy o samosądach nad Murzynami w południ. stanach (USA), na temat naszego systemu bankowego, metod finansowych, kan-

---

22) sentrėl ejszė — 23) sėryNgėpė'ta:m — 24) dys'kăst — 25) kėm'pli:t yntė'năsznl hystėry — 26) edytė — 27) kėn'tynju:— 28) dy'lajtful ri:dyN — 29) stămblz — 30) szu:yN — 31) kŭou'tejsznz — 32) zenėfėn — 33) wė:dżyl—34) ăksydėnts — 35) senczury —

36) dăzn — 37) ko:s — 38) sajn — 39) ni:grouz — 40) săDėn

finance[41], our presidential candidates[42], our hotels, our iced water[43], our overheated[44] trains, our lack of swift justice[45] to criminals; some of them good, some foolish, but all with that ponderous[46] sense that the Englishman is responsible for the contemporary auditing[47] of the accounts of the Day of Judgment[48].

The world belongs to him who takes it, and the Englishman takes it with a confidence and nonchalance[49] that one cannot help admiring[50].

This habit results[51] in a sort of signal system[52] to all Englishmen everywhere. This is condemned[53], that is praised. The Englishman is warned[54] against this, and recommended to do that, and so he swings around the globe noting everything, criticizing[55] everything, telling his countrymen about everything. He feels somehow that his supervision[56] keeps things in order, and makes things easier[57] for every other Englishman. Perhaps it does!

Though[58] the best of the English journals[59] assume an attitude[60] of fair play, there is always a tinge of superiority[61] in their comments upon foreign affairs, particularly[62] when the foreigner chances[63] to be a political or trade rival[64].

(Price Collier: "England and the English").

41) fy'nans — 42) prezy'denszl kandydyts — 43) ajst ŭo:tè — 44) 'ouwè'hi:tyd — 45) dżastys — 46) pondèrès — 47) kèn'tempèrèry o:dytyN — 48) dżadżmènt — 49) nonszèlèns 50) èd'majèryN — 51) ry'zalts — 52) sygnl systym — 53) kèn'demd —

dydatów na prezydentów, hoteli, wody lodowatej, przegrzanych pociągów, braku szybkiego wymiaru sprawiedliwości względem przestępców: niektóre z nich dobre, niektóre głupie — ale wszystkie z tym ważkim poczuciem, że Anglik jest odpowiedzialny za współczesną kontrolę rachunków przed sądem ostatecznym.

Świat należy do tego, kto go zdobywa, Anglik zaś zdobywa go z pewnością siebie i nonszalancją, której nie można nie podziwiać.

Z tego zwyczaju wynika pewnego rodzaju system sygnalizacji dla wszystkich Anglików wszędzie. To jest potępiane, tamto jest pochwalane. Przestrzega się Anglika o tym i tym, a zaleca mu się czynić to i to, i tak kręci się on po kuli ziemskiej, notując sobie wszystko, krytykując wszystko, opowiadając swoim rodakom o wszystkim. Czuje on niejako, że jego nadzór utrzymuje porządek rzeczy i ułatwia życie każdemu innemu Anglikowi. Może tak jest!

Aczkolwiek najlepsze dzienniki ang. przybierają postawę „fair play" (rzetelnej gry), zawsze jest pewien odcień wyższości w ich komentarzach o sprawach zagran., zwłaszcza gdy ów obcy jest przypadkowo współzawodnikiem politycznym lub handlowym.

54) ŭo:nd — 55) krytysajzyN — 56) sjupè'wyżn — 57) i:zyè — 58) Dou — 59) dżè:nlz — 60) ätytju:d — 61) tyndż èf sjupyèry'oryty — 62) pè'tykjulèly — 63) forynè cza:nsyz — 64) rajwl.

ST. PAUL'S CATHEDRAL, LONDON*.

This edifice[1] was erected[2] from the plans by Sir Christopher Wren[3] on the site of the earlier[4] building destroyed[5] in the great fire of London in 1666.

Wymowa:
*) snt'po:lz kè'Ti:drl, landèn —
1) edyfys — 2) y'rektyd —
3) krystèfè ren — 4) è:lyè —
5) dys'trojd — fajè.



KATEDRA ŚW. PAWŁA W LONDYNIE.

Gmach ten został wzniesiony według planów Sira Krzysztofa Wrena w miejsce dawniejszej budowli, zniszczonej podczas wielkiego pożaru Londynu w r. 1666.

Znajomość języków obcych ułatwia walkę o byt!

LIGHTING OF LONDON*.

It ought[1] to be noticed[2] that, in the last year of the reign[3] of Charles the Second, began a great change[4] in the police[5] of London, a change which has perhaps[6] added as much to the happiness of the body of the people as revolutions[7] of much greater fame.

An ingenious projector[8], named Edward Heming, obtained letters patent[9] conveying to him, for a term of years, the exclusive right[10] of lighting up London. He undertook, for a moderate consideration[11], to place a light before every tenth door, on moonless nights[12], from Michaelmas[13] to Lady Day, and from six to twelve of the clock.

Those who now see the capital[14] all the year round, from dusk[15] to dawn[16], blazing with a splendour compared[17] with which the illuminations[18] for La Hogue and Blenheim would have looked pale, may perhaps smile to think of Heming's lanterns, which glimmered feebly before one house in ten during[19] a small part of one night in three.

But such was not the feeling of his contemporaries[20]. His scheme[21] was enthusiastically applauded[22] and furiously attacked[23]. The friends of improvement[24] extolled him as the greatest of all the benefactors[25] of his city. What, they asked, were the boasted inventions[26] of Archimedes[27], when compared with the achievement of the man who had turned the nocturnal[28] shades into noonday?

In spite of these eloquent eulogies[29], the cause[30] of darkness was not left undefended[31]. There were fools in that age who opposed the introduction[32] of what was called the new light as strenuously[33] as fools in our age have opposed the introduction of vaccination[34] and railroads, as strenuously as the fools of an age anterior[35] to the dawn of history doubtless[36] opposed the introduction of the plough[37] and of alphabetical writing[38].

Many years after the date of Heming's patent there were extensive[39] districts in which no lamp was seen.

Thomas Macaulay[40] (1800—1859)

Wymowa: *) lajtyN ėw lȧndėn —
1) o:t — 2) noutyst — 3) rejn — 4) czejndż — 5) pė'li:s — 6) pė'häps (präps) — 7) rewė'lu:sznz — 8) yn'dżi:njės prė'dżektė 9) letėz pätėnt — 10) yks'klu:syw rajt — 11) modėryt kėnsydė'rejszn — 12) mu:nlys najts — 13) myklmės —
14) käpytl — 15) dȧsk — 16) do:n — 17) kėm'pe:ėd — 18) ylju:my'nejszn — 19) djuėryN — 20) kėn'tempėrėryz — 21) ski:m — 22) ė'plo:dyd — 23) fjuėryėsly ė'täkt — 24) ym'pru:wmėnt — 25) benyfäktėz — 26) boustyd yn'wensznz 27) a:ky'mi:di:z — 28) nok'tė:nl —
29) elokuėnt ju:lėdżyz — 30) ko:z — 31) 'ȧndy'fendyd — 32) yntrė'dȧkszn — 33) strenjuėsly — 34) wäksy'nejszn — 35) än'tyėryė — 36) dautlys — 37) plau — 38) älfė'betykl rajtyN 39) yks'tensyw — 40) tomės mė'ko:ly.

OŚWIETLENIE LONDYNU.

Należy zauważyć, że w ostatnim roku panowania Karola II (1685) rozpoczęła się wielka zmiana w administracji Londynu — zmiana, która być może przyczyniła się tyleż do szczęścia mas ludowych, co rewolucje o znacznie większym rozgłosie.

Pewien pomysłowy projektodawca, nazwiskiem Edward Heming, uzyskał patent, udzielający mu na określony szereg lat wyłączne prawo oświetlania Londynu. Podjął się za umiarkowanym wynagrodzeniem umieścić światło przed każdą dziesiątą bramą w bezksiężycowe noce, od dnia Św. Michała (29.9) do Święta Zwiastowania (25.3), od godz. 6 do 12.

Ci, którzy teraz oglądają stolicę przez cały (okrągły) rok, od świtu do zmierzchu, świecącą blaskiem, w porównaniu z którym iluminacje na cześć zwycięstw pod La Hogue (1692) i Blenheim (1704) wyglądałyby blado, być może uśmiechną się na myśl o latarniach Heminga, które migotały słabo przed jednym domem na dziesięć w ciągu małej części każdej trzeciej nocy.

Lecz nie takie były uczucia jego współczesnych. Jego plan był entuzjastycznie oklaskiwany i zaciekle atakowany. Przyjaciele postępu wychwalali go jako największego ze wszystkich dobrodziejów miasta. Czym, pytali, są sławione wynalazki Archimedesa w porównaniu z osiągnięciem człowieka, który zamienił nocne cienie w południe?

Wbrew tym wymownym pochwałom sprawa ciemności nie pozostała bez obrony. Byli głupcy w owym wieku, którzy przeciwstawiali się wprowadzeniu tego, co nazywano nowym światłem, równie energicznie, jak głupcy w naszym wieku przeciwstawiali się wprowadzeniu szczepienia (ospy) i kolei żel., równie energicznie jak głupcy z wieku poprzedzającego świt historii niewątpliwie przeciwstawiali się wprowadzeniu pługa i pisma alfabetycznego.

Przez wiele lat po dacie patentu Heminga były jeszcze rozległe dzielnice, w których nie widać było lampy.

(Tomasz Macaulay).

HIS DINNER.

Mr. Newlywed (after a prolonged struggle[1] with his food): "Are you sure[2], my dear, that there are not a few misprints in your cookery book[3]?"

JEGO OBIAD.

Pan Nowożeniec (po dłuższej walce z jadłem): „Czy jesteś pewna, moja droga, że nie ma tam kilku błędów drukarskich w twojej książce kucharskiej?"

Wymowa: 1) strȧgl — 2) szuė — 3) kukėrybuk.

AMERICAN CUSTOMS REGULATION FOR TRAVELLERS*.

The United States[1] customs laws[2] require examination[3] of the effects[4] of passengers arriving[5] in America from foreign countries[6], except[7] diplomatic officials[8] and others specially provided for[9] by the Treasury Department[10], which, in such cases[11], permits a "free entry" of the effects of such official passengers.

Before any examination of baggage[12] can be made the passenger must have filled out and signed[13] a blank furnished[14] by the Treasury Department, and which will be presented by the ship's purser[15] at the beginning of the westward voyage[16] on transatlantic liners[17], in which all articles obtained abroad must be listed.

When a passenger has prepared and signed the declaration he or she must detach[18] and retain the coupon[19] at the bottom of the form, returning the latter to the ship's purser. The coupon must be presented by the passenger, upon arrival, to the customs officer[20] on the pier whose duty[21] is to receive[22] such coupons.

This delivery[23] of the coupon must be made only after all the baggage belonging to the passenger is deposited[24] in one group[25] on the pier and when it is ready[26] for examination.

Wymowa: *) kàstėmz regju'lejszn, tràwlėz — 1) ju:'najtyd stejts — 2) lo:z — 3) ry'kŭajė ygzämy'nejszn — 4) y'fekts — 5) pàsyndżėz ė'rajwyN — 6) foryn kàntryz — 7) yk'sept — 8) dyplo'mätyk ė'fyszlz — 9) prė'wajdyd fo: — 10) treżėry dy'pa:tmėnt — 11) kejsyz — 12) bägydż — 13) sajnd — 14) fė:nyszt — 15) pė:sė — 16) ŭestŭėd woydż — 17) 'tränzėt'läntyk lajnėz — 18) dy'täcz — 19) ku:pon — 20) ofysė — 21) hu:z dju:ty — 22) ry'si:w — 23) dy'lywėry — 24) dy'pozytyd — 25) gru:p — 26) redy.

AMERYKAŃSKIE PRZEPISY CELNE DLA PODRÓŻNYCH.

Ustawy celne Stanów Zjednocz. wymagają rewizji rzeczy pasażerów przybywających do Ameryki z zagranicy, z wyjątkiem urzędników dyplomatycznych i innych, specjalnie upatrzonych przez ministerstwo skarbu, które w takich wypadkach pozwala na „wolny wstęp" rzeczy takich pasażerów urzędowych.

Przed dokonaniem jakiegokolwiek sprawdzania bagażu pasażer musi wypełnić i podpisać dostarczany przez ministerstwo skarbu formularz, który będzie przedstawiony przez intendenta okrętu na początku podróży transatlantyków na zachód (t. zn. do Ameryki); na formularzu tym mają być wciągnięte wszelkie artykuły otrzymane zagranicą.

Przygotowawszy i podpisawszy tę deklarację, pasażer lub pasażerka musi oderwać odcinek u dołu formularza, zwracając ten ostatni intendentowi okrętu. Odcinek ten musi pasażer po przybyciu przedstawić na molo urzędnikowi celnemu, którego obowiązkiem jest odbierać takie odcinki.

Doręczenie tego odcinka ma nastąpić jedynie po złożeniu w jednym miejscu na molo całego bagażu, należącego do pasażera, i po przygotowaniu go do rewizji.

"HOW TO KEEP FIT".

"Ladies and gentlemen," said the chairman[1], "I regret[2] to say that the lecture[3] announced[4] for tonight on 'How to Keep Fit' has been postponed[5] owing[6] to the illness of the lecturer."

Wymowa: 1) cze:ėmėn — 2) ry'gret — 3) lekczė — 4) ė'naunst — 5) poust'pound — 6) ouyN.

„JAK ZACHOWAĆ ZDROWIE".

„Proszę państwa", rzekł przewodniczący, „muszę niestety oznajmić, że zapowiedziany na dziś wieczór odczyt p.t. „Jak zachować zdrowie' został odłożony z powodu choroby prelegenta."

EXPLANATION*.

"Is it true[1] your son is studying astronomy[2]?"

"Well, I think he must be. He sleeps all day, but at night he is always[3] out."

Wymowa: *) eksplė'nejszn — 1) tru: — 2) stàdyyN ės'tronėmy — 3) o:luėz.



WYJAŚNIENIE.

„Czy to prawda, że pański syn studiuje astronomię?"

„Ano, myślę, że chyba tak. Śpi cały dzień, a w nocy nigdy go nie ma w domu."

*

* *

Ho for Happiness*!

"Why[1] is it," said someone in conversation[2] the other day, "that all the really[3] good short stories seem to contain so much sadness and suffering[4] and to turn so much on crime and wickedness[5]? Why can't they be happy all the time?"

No one present was able to answer the question[6]. But I thought[7] it over afterwards, and I think I see why it is so. A happy story, after all, would make pretty dull reading[8]. It may be all right in real life to have everything come along[9] just right[10], with happiness and good luck[11] all the time, but in fiction[12] it would never do.

Let me illustrate[13] the idea[14]. Let us make up a story which is happy all the time and contrast[15] it as it goes along with the way things happen in the really good stories.

*

* *

Harold Herald never forgot[16] the bright October morning when the mysterious[17] letter, which was to alter his whole life, arrived at his office[18].

His secretary[19] brought[20] it in to him and laid it on his table.

"A letter for you," she said. Then she went out again.

Harold sat for some time with the letter in front[21] of him.

Should he open it? After all, why not?

He opened the letter. Then the idea occurred[22] to him to read it.

"Dear Mr. Herald" (so ran the letter), — "If you will have the kindness[23] to call at this office we shall be happy to tell you something to your great advantage[24]."

The letter was signed[25] "John Scribman." The paper on which it was written bore the heading[26] Scribman, Scribman and Company, No. 13, Thirteenth[27] Street.

A few moments later saw Harold bowling along in a taxi. Never had the streets looked brighter and more cheerful than in this perfect sunshine[28]. In fact, they never had been.

His journey[29] led him, not, as the reader might expect, into one of the meanest[30] and poorest quarters[31] of the city, but into its most aristocratic business section. The offices of Scribman, Scribman and Company were not, as the reader would suppose, situated[32] up a dirty flight of stairs and looking out

W y m o w a : *) hou fè häpynys —

1) ūaj — 2) konwè'sejszn — 3) ryèly — 4) säfèryN — 5) ūykydnys — 6) kūesczn — 7) To:t — 8) ri:dyN — 9) kām è'loN — 10) dżāst rajt — 11) gud lāk — 12) fykszn — 13) ylèstrejt — 14) aj'dyè — 15) kèn'träst —

16) fè'got — 17) mys'tyèryès — 18) ofys — 19) sekrètry — 20) bro:t — 21) frānt — 22) è'kè:d — 23) kajndnys — 24) ed'wa:ntydż — 25) sajnd — 26) hedyN — 27) Tè:ti:nT — 28) pè:fykt sānszajn —

29) dżè:ny — 30) mi:nyst — 31) kūo:tèz — 32) sytjuejtyd —

Wiwat radość!

„Czemu się to dzieje", rzekł ktoś w tych dniach w rozmowie, „że wszystkie prawdziwie dobre nowele zdają się zawierać tyle smutku i cierpienia i obracać się w tak wielkim stopniu dookoła zbrodni i niegodziwości? Dlaczego nie mogą być pogodne cały czas?"

Nikt z obecnych nie mógł odpowiedzieć na to pytanie. Ale ja się zastanowiłem nad tym później i sądzę, że rozumiem, czemu tak jest. Opowiadanie pogodne stanowiłoby ostatecznie dość nudną lekturę. W życiu prawdziwym może to być w porządku, że wszystko przychodzi w samą porę, z radością i szczęściem przez cały czas, ale w powieści to by nigdy nie uszło.

Pozwólcie mi objaśnić na przykładzie tę myśl. Ułóżmy opowiadanie, które jest radosne cały czas, i przeciwstawmy jego przebieg sposobowi, w jaki się rozwijają zdarzenia w prawdziwie dobrych nowelach.

*

* *

Harold Herald nigdy nie zapomniał owego pogodnego poranka październikowego, gdy ten tajemniczy list, który miał zmienić całe jego życie, nadszedł do jego biura.

Jego sekretarka przyniosła mu go i położyła na stole.

„List dla pana", rzekła. Następnie wyszła znowu.

Harold siedział jakiś czas, trzymając list przed sobą.

Czy ma go otworzyć? Ostatecznie, czemu nie?

Otworzył list. Wtedy przyszło mu na myśl przeczytać go.

„Szanowny Panie Herald" (tak brzmiał ów list), „jeżeli Pan będzie łaskaw zgłosić się do niniejszego biura, będzie nam miło powiedzieć Panu coś ku Jego wielkiemu pożytkowi."

Na liście był podpis „Jan Scribman." Papier, na którym był napisany, miał (to bear, nosić) nagłówek: „Scribman, Scribman i S-ka, ulica Trzynasta Nr. 13."

W kilka chwil później widziano Harolda mknącego w taksówce. Nigdy na ulicach nie było jaśniej i pogodniej niż w tym pełnym słońcu. Rzeczywiście, nigdy.

Jazda sprowadziła go nie, jak czytelnik mógłby się spodziewać, do jednej z najpodlejszych i najuboższych dzielnic miasta, lecz do jego najbardziej arystokratycznej dzielnicy handlowej. Biura Scribmana, Scribmana i Spółki nie były, jak czytelnik sądziłby, położone u góry brudnej kondygnacji scho-

over the back premises[33] of a soap factory. Not at all; they were situated ten floors up in a magnificent building[34] commanding a view not only of the city, but of the river and the hills beyond[35].

Nor did Harold's heart[36] misgive him and a sudden suspicion[37] enter his mind as Mr. Scribman, the senior [38] partner, rose from his chair to greet him. Not at all. Mr. Scribman was a pleasant[39], middle-aged[40] man whose countenance beamed[41] with good will and good nature[42].

"Ah, Mr. Harold," he said, "or perhaps[43] you will let me call you simply Harold. I didn't like to give you too much news in one short letter. The fact is that our firm has been entrusted[44] to deliver to you a legacy[45], or rather[46] a gift... Stop! stop!" continued[47] the lawyer[48] as Harold was about to interrupt[49] with questions.

"Our client's[50] one request[51] was that his name should not be divulged[52]. He thought it would be so much nicer for you just to have the money[53] and not know who gave it to you."

Harold murmured[54] his assent[55].

Mr. Scribman pushed[56] a bell.

"Mr. Harold Herald's money, if you please," he said.

A beautiful typist[57] wearing[58] a rose at her blouse[59], entered the room carrying a silken bag.

"There is a hundred thousand[60] pounds here in thousand-pound notes," said the lawyer. "Don't bother[61] with a receipt[62], Harold. Come along with me; my daughter[63] is waiting for us in the car to take me to lunch..."

Harold thought he had never seen a more beautiful girl than Alicia[64] Scribman. In fact, he hadn't. The luxurious[65] car, the faultless chauffeur[66], the presence of the girl beside[67] him and the bag of notes under the seat, the sunlit streets filled with happy people — all this made Harold feel as if life were indeed a pleasant thing.

"After all," he mused[68], "how little is needed for our happiness! A hundred thousand pounds, a motor-car, a beautiful girl, youth, health[69] — surely[70] one can be content with that."

*

It was after lunch at the beautiful country home of the Scribmans that Harold found himself alone for a few minutes[71] with Miss Scribman.

He rose, walked over to her and took her hand, kneeling[72] on one knee and pulling up his trousers so as not to make a crease[73] in them.

dów, wychodząc na tyły zabudowań jakiejś fabryki mydła. Bynajmniej; były one położone 10 pięter wzwyż we wspaniałym budynku, skąd roztaczał się widok nie tylko na miasto, lecz na rzekę i wzgórza po drugiej stronie.

I w sercu Harolda nie było złego przeczucia, ani też nagłe podejrzenie nie ogarnęło jego umysłu, gdy pan Scribman, starszy wspólnik, powstał ze swego krzesła, by go przywitać. Bynajmniej. Pan Scribman był miłym mężczyzną w średnim wieku, którego fizjonomia promieniała życzliwością i dobrodusznością.

„Ach, pan Harold Herald", rzekł, „albo może pan mi pozwoli nazywać pana po prostu Haroldem. Nie chciałem dać panu zbyt wielu nowin w jednym krótkim liście. Faktem jest, że naszej firmie powierzono wręczyć panu legat lub raczej dar... Stop! stop!" ciągnął dalej adwokat, gdy Harold zamierzał przerwać mu pytaniami.

„Jedyną prośbą naszego klienta było, by jego nazwisko nie zostało ujawniowe. Uważał, że będzie panu o wiele milej tylko mieć pieniądze i nie wiedzieć, kto je panu dał."

Harold zamruczał o swojej zgodzie.

Pan Scribman nacisnął dzwonek.

„Proszę o pieniądze pana Harolda Heralda", rzekł.

Ładna maszynistka, nosząca różę na bluzce, weszła do pokoju, niosąc jedwabisty woreczek.

„Oto jest tu sto tysięcy funtów w banknotach 1000-funtowych", rzekł adwokat. „Mniejsza (to bother, kłopotać się) o kwit, p. Haroldzie. Chodź pan ze mną; moja córka czeka na nas w aucie, by zabrać mnie na śniadanie..."

Harold pomyślał, że nigdy nie widział piękniejszej dziewczyny niż Alicja Scribmanówna. Rzeczywiście nie widział. Luksusowe auto, nienaganny szofer, obecność dziewczyny koło niego i worek z banknotami pod siedzeniem, ulice w blasku słonecznym, pełne rozradowanych ludzi — wszystko to sprawiało, że Harold odczuwał, jak gdyby życie było naprawdę rzeczą przyjemną.

„Ostatecznie", dumał, „jak mało potrzeba nam do szczęścia! Sto tysięcy funtów, auto, piękna dziewczyna, młodość, zdrowie — doprawdy, można być z tego zadowolonym."

*

Po śniadaniu w ładnej willi podmiejskiej Scribmanów Harold znalazł się przez kilka minut sam na sam z panną Scribmanówną.

Wstał, podszedł do niej, wziął ją za rękę, ukląknąwszy na jedno kolano i podciągnąwszy spodnie tak, żeby ich nie pognieść.

33) premysyz — 34) mäg'nyfysnt byldyN — 35) by'jond — 36) ha:t — 37) sadn sės'pyszn — 38) si:njė — 39) pleznt — 40) 'mydl'ejdżd — 41) kauntynėns bi:md — 42) nejczė — 43) präps — 44) yn'trastyd — 45) legėsy — 46) ra:Dė — 47) kėn'tynju:d — 48) lo:jė — 49) yntė'rapt — 50) klajėnts — 51) ry'kûest — 52) dy'waldżd — 53) many — 54) mė:mėd —

55) ė'sent — 56) puszt — 57) bju:tėful tajpyst — 58) ûe:ėryN — 59) blauz — 60) håndrėd Tauzėnd — 61) boDė — 62) ry'si:t—63) do:tė— 64) ė'li:szyė — 65) läg'zjuėryės — 66) fo:ltlys szoufė — 67) by'sajd — 68) mju:zd — 69) helT — 70) szuėly — 71) mynyts — 72) ni:lyN — 73) kri:s

"Alicia!" he said. "ever since I first saw you, I have loved you. I want to ask you if you will marry me."

"Oh, Harold!" said Alicia, leaning[74] forward and putting both her arms about his neck. "Oh, Harold!"

"I can, as you know," continued Harold, "easily support[75] you."

"Oh, that's all right," said Alicia. "As a matter of fact I have much more than that of my own, to be paid over to me when I marry."

"Then you will marry me?" said Harold, rapturously[76].

"Yes, indeed," said Alicia, "and it happens so fortunately[77] just now, as papa himself is engaged[78] to marry again, and so I shall be glad to have a new home of my own. Papa is marrying a charming girl, but she is so much younger than he is that perhaps she would not want a grown-up step-daughter."

Harold made his way back to the city in a tumult[79] of happiness. Only for a moment was his delirium[80] of joy brought to a temporary standstill.

As he returned to his own apartment, he suddenly remembered that he was engaged to be married to his cousin[81] Winnie... The thing had been entirely[82] washed out of his mind by the flood-tide of his joy.

He seized[83] the telephone[84].

"Winnie," he said, "I am so terribly sorry. I want to ask you to release[85] me from our engagement. I want to marry someone else."

"That's all right, Harold!" came back Winnie's voice[86], cheerfully. "As a matter of fact, I want to do the same thing myself. I got engaged last week to the most charming man in the world, a little older — in fact, quite a bit older — than I am, but ever so nice. He is a wealthy lawyer and his name is Charles Scribman."

The double[87] wedding took place two weeks later.

Harold and Alicia built a beautiful country home on the other side — the farthest[88] away side — of the city of the Scribmans. A year or so after their marriage[89] they had a beautiful boy, and then another, then a couple[90] of girls (twins), and then they lost count.

*

In the real stories Mr. Scribman would have been a crook, and Harold would have either murdered[91] Winnie, or been accused[92] of it, and it wouldn't have happened in bright clear October weather[93] but in dirty old November. Oh, no, let us have romance and happiness after all. It may not be true[94], but it's better.

Stephen Leacock[95].

„Alicjo!" rzekł. „Odkąd po raz pierwszy cię ujrzałem, pokochałem cię. Pragnę zapytać ciebie, czy chcesz mnie poślubić."

„O, Haroldzie!" rzekła Alicja, pochylając się naprzód i zarzucając mu oba ramiona dookoła szyi. „O, Haroldzie!"

„Mogę, jak ci wiadomo", ciągnął dalej Harold, „z łatwością mieć na utrzymanie dla ciebie."

„O, to nic takiego", rzekła Alicja. „Właściwie mają mi wypłacić o wiele więcej niż to, co mam na własność, gdy wyjdę za mąż."

„Więc poślubisz mnie?" rzekł Harold z zachwytem.

„Tak, rzeczywiście", powiedziała Alicja, „i to się składa tak szczęśliwie właśnie teraz, gdy tatuś sam zaręczył się, by się ponownie ożenić, i będę rada mieć nowe własne ognisko domowe. Papa żeni się z czarującą dziewczyną, ale ona jest o tyle młodsza od niego, że być może nie będzie chciała mieć dorosłej pasierbicy."

Harold odbył powrotną drogę do miasta oszołomiony szczęściem. Jedynie na chwilę jego szał radości doznał chwilowej przerwy.

Gdy wrócił do swego pokoju, nagle przypomniał sobie, że jest zaręczony ze swoją kuzynką Winnie... To mu zupełnie wyszło (dosł. zostało zmyte) z głowy od przypływu radości.

Schwycił telefon.

„Winnie", rzekł, „jest mi tak strasznie przykro. Chciałem cię poprosić o zwolnienie z naszych zaręczyn. Pragnę poślubić inną."

„To nic nie szkodzi, Haroldzie!" odezwał się głos Winnie, pełen radości. „Właściwie sama chcę uczynić to samo. Zaręczyłam się w zeszłym tygodniu z najbardziej czarującym człowiekiem na świecie, trochę starszym — faktycznie o wiele starszym — ode mnie, ale tak bardzo miłym. Jest to bogaty adwokat i nazywa się Karol Scribman."

Podwójne wesele odbyło się w dwa tygodnie później.

Harold z Alicją wybudowali sobie piękną willę podmiejską po drugiej stronie — najdalej położonej stronie — miasta Scribmanów. W rok czy coś około tego po ich ślubie mieli pięknego chłopca, a potem drugiego, następnie parę dziewczynek (bliźnięta), a potem stracili rachunek.

*

W prawdziwych nowelach p. Scribman byłby oszustem, a Harold byłby albo zamordował Winnie albo też byłby o to oskarżony, i nie stałoby się to w piękną jasną pogodę październikową, lecz w zbrukanym starym listopadzie. O, nie, miejmy mimo wszystko romantyczność i radość. Może to nie być prawdziwe, ale jest to lepsze.

---

74) li:nyN — 75) sė'po:t — 76) rapczėrėsly — 77) fo:cznytly — 78) yn'gejdżd — 79) tju:malt — 80) dy'lyryėm — 81) kazn — 82) yn'tajėly — 83) si:zd — 84) telyfoun — 85) ry'li:s — 86) wojs — 87) dabl — 88) fa:Dyst — 89) märydż — 90) kapl — 91) mė:dėd — 92) ė'kju:zd — 93) ueDė — 94) tru: — 95) sti:wn li:kok.

SAN FRANCISCO*.

The gold fever[1] of the year 1848 made San Francisco, so to say, a large city overnight[2]. Four times have fire and earthquake[3] brought[4] her low, but after each catastrophe[5] she has arisen[6] greater and more beautiful[7] than ever. The San Francisco of today dates from the time of the reconstruction[8] after the earthquake of the year 1906.

After New York, San Francisco is the most cosmopolitan[9] town in the whole of America, containing as it does an Italian, a Chinese[10], a Japanese[11], and a Greek quarter[12]. The Chinese quarter is the most picturesque[13] of all.

Wymowa: *) sanfrèn'syskou — 1) gould fi:wè — 2) 'ouwè'najt — 3) è:Tkûejk — 4) bro:t — 5) kè'tästrèfy — 6) è'ryzn — 7) bju:tèful — 8) 'ri:kèns'träkszn — 9) kozmo'polytn — 10) 'czaj'ni:z — 11) dżapè'ni:z—12) kûo:tè— 13) pykczè'resk.

SAN FRANCISCO.

Gorączka złota w roku 1848 uczyniła San Francisco, że tak powiemy, wielkim miastem w ciągu jednej nocy. Czterokrotnie ogień i trzęsienie ziemi zrównywały je z ziemią, lecz po każdej katastrofie powstawało ono większe i piękniejsze niż przedtem. Dzisiejsze San Francisco datuje się od czasu odbudowy po trzęsieniu ziemi w roku 1906.

Po Nowym Jorku San Francisco jest najbardziej kosmopolitycznym miastem w całej Ameryce, mając dzielnicę włoską, chińską, japońską i grecką. Dzielnica chińska jest najbardziej malownicza ze wszystkich.

AMERICAN FARMERS*.

The majority[1] of American farmers are living[2] today where they were born, where their fathers and grandfathers were born. They love their old homesteads[3]; they love their farms. Close to nature[4] and out of the atmosphere[5] of the modern race for wealth[6], they are, as national characteristics[7], in a class by themselves.

They have grown up to manhood in the life of agriculture[8]. They know how to skilfully plant the seeds and reap[9] the harvest. Who can take their place? What would we do without them?

Their lives[10] are devoted to a higher cause[11] than the simple strife for something to eat and a place to sleep.

They should be regarded as "modern good shepherds" who are supplying[12] the food for the rich and the poor of the greatest nation of all nations in the world[13], the United States[14] of America.

Wymowa: *) è'merykèn fa:mèz — 1) mè'dżoryty — 2) lywyN — 3) houmstedz — 4) nejczè — 5) ätmèsfyè — 6) ûelT — 7) näsznl käryktè'rystyks — 8) agrykälczè — 9) ri:p — 10) lajwz — 11) hajè ko:z — 12) sè'plajyN — 13) ûè:ld — 14) ju:'najtyd stejts.

ROLNICY AMERYKAŃSCY.

Większość rolników amerykańskich zamieszkuje dziś tam, gdzie się urodzili, gdzie ich ojcowie i dziadowie się urodzili. Uwielbiają swoje stare domostwa, uwielbiają swoje zagrody. Będąc na łonie natury i poza nowoczesną pogonią za bogactwem, stanowią oni, jako charakterystyczna grupa narodu, klasę odrębną (dla siebie).

Wzrastali, osiągając wiek męski, w życiu rolniczym. Wiedzą, jak umiejętnie zasadzić nasiona i zbierać plony. Kto mógłby zająć ich miejsce? Cobyśmy uczynili bez nich?

Ich życie jest poświęcone wyższej sprawie niż zwykłej walce o coś do zjedzenia i o miejsce do spania.

Powinno się uważać ich za „nowoczesnych dobrych pasterzy", którzy dostarczają pożywienie dla bogatych i biednych największego narodu ze wszystkich narodów świata — Stanów Zjednoczonych Ameryki.

JAPAN'S ARMY AT WORK*.

Ingenious Methods of Camouflage**.

Our illustration[1] shows a military lorry and its occupants[2] made to resemble[3] a farm wagon[4] with a load of hay, by means[5] of netting and straw[6].

Wymowa: *) dżè'pänz a:my, ûè:k — **) yn'dżi:njès meTèdz, kämufla:ż — 1) ylès'trejszn — 2) okjupènts — 3) ry'zembl — 4) ûägèn —5) mi:nz — 6) stro: .



ARMIA JAPOŃSKA PRZY PRACY.

Pomysłowe metody maskowania.

Nasza ilustracja przedstawia ciężarówkę wojskową i jej pasażerów, którą upodobniono do wozu chłopskiego z ładunkiem siana — a to przy pomocy sieci i słomy.

(The Illustrated London News).

THE CHILDREN'S HOSPITAL IN LONDON*.

In 1866, there was at the London Hospital a young surgeon[1] and doctor named Nathaniel Heckford[2]. He had been a brilliant student[3], carrying off all the honours[4] he could, and even two gold medals[5] in one year. Moreover, his tenderness of heart[6] and unselfishness to all made him a favourite[7] with everybody. Almost everyone expected that he would become a fashionable[8] West End doctor, but such a life had no attractions[9] for him. He told his wife he would stop and work in the East End.

"We must start a children's hospital," said he; "it is the thing most needed, and will do the most good."

To the East End, therefore, this clever[10] young doctor went. He was soon shocked to find how terrible was the death-rate[11] among[12] the children in this overcrowded part. The nearest hospital was the London Hospital, in Whitechapel[13], two miles away. There were no nurses[14] to be had, and none of all the many things needed if sick people[15] are to be properly cared for. In many cases a whole family lived[16] in one room, and if a child[17] was taken ill, it had to lie[18] in this one room, without fresh air, proper food, care, or medicines[19], and so only a few of the poor children recovered[20].

*

Then Dr. Heckford and his wife began[21] to look round for a house which they could turn into a hospital, but all they could find were two old warehouses[22] at Ratcliffe Cross, for which two thousand pounds were asked. This was far too much, but they were so hopeless of finding anything else, and so impatient[23] to begin, that they paid it, though[24] Dr. Heckford was quite[25] a poor man.

When the rooms were ready[26], they looked very pretty, and in the children's ward stood ten little iron bedsteads[27] waiting to be filled. There was no money to spare, so Mrs. Heckford herself painted "East London Hospital for Children" on a board and put it up, and she herself had to be both nurse and matron[28], while Dr. Heckford was physician[29], surgeon, dispenser, and everything else.

On January[30] 28-th, 1868, the Hospital was opened, and it was soon filled and over-filled. Dr. Heckford had to give up all work for himself and devote[31] all his time to the Hospital work. Other doctors and nurses were taken on after a time when the work became far more than Dr. Heckford and his wife could do.

Wymowa: *) czyldrenz hospytl, lànden —
1) sè:dżn — 2) ne'Tànjèl hekfèd — 3) bryljènt stju:dènt — 4) onèz — 5) medlz — 6) ha:t — 7) fejwèryt — 8) fàsznèbl — 9) è'trâksznz —
10) klewè — 11) deTrejt — 12) è'màN — 13) ûajtczàpl — 14) nè:syz — 15) pi:pl — 16) lywd — 17) czajld — 18) laj — 19) medsynz — 20) ry'kàwèd —
21) by'gàn — 22) ûe:èhauzyz — 23) ym'pejsznt — 24) Dou— 25) kûajt — 26) redy — 27) bedstedz — 28) mejtrèn — 29) fy'zyszn —
30) dżànjuèry — 31) dy'wout —

SZPITAL DLA DZIECI W LONDYNIE.

W r. 1866 był w szpitalu londyńskim pewien młody chirurg i doktor nazwiskiem Nathaniel Heckford. Był on bardzo zdolnym (świetnym) studentem, zdobywając wszelkie możliwe odznaczenia a nawet dwa złote medale w ciągu jednego roku. Co więcej, dobroć jego serca i bezinteresowność wobec wszystkich uczyniły go powszechnym ulubieńcem. Prawie wszyscy spodziewali się, że zostanie on modnym lekarzem West End'u (zamożna zach. dzielnica L.), ale takie życie nie pociągało go. Powiedział żonie, że zamieszka i będzie pracował w East End (uboga wsch. dzielnica L.).

„Musimy założyć szpital dla dzieci", rzekł, „jest to rzecz najpotrzebniejsza i uczyni najwięcej dobrego."

Do East End udał się przeto ten zdolny młody lekarz. Wkrótce był wstrząśnięty, gdy stwierdził, jak straszna była śmiertelność wśród dzieci w tej przeludnionej dzielnicy. Najbliższym szpitalem był Szpital Londyński, w Whitechapel, w odległości dwu mil. Nie można było dostać pielęgniarek ani żadnej spośród wielu rzeczy potrzebnych do należytego pielęgnowania chorych. W wielu wypadkach cała rodzina mieszkała w jednym pokoju, a gdy jakieś dziecko zachorowało, musiało leżeć w tym jednym pokoju, bez świeżego powietrza, należytego pożywienia, bez opieki i lekarstw — to też tylko niewiele z tych biednych dzieci powracało do zdrowia.

*

Wtedy Dr Heckford z żoną zaczęli się rozglądać za jakimś domem, który mogliby zamienić na szpital, ale znaleźli tylko dwa stare składy po towarach na pl. Ratcliffe Cross, za które żądano 2000 funtów. Było to stanowczo za wiele, ale do tego stopnia stracili nadzieję znalezienia czegoś innego i tak się niecierpliwili, by rozpocząć, że zapłacili tę sumę, aczkolwiek Dr Heckford był zupełnie biedny.

Gdy pokoje były gotowe, wyglądały bardzo ładnie, i na sali dziecięcej stało 10 żelaznych łóżeczek oczekujących, by je zajęto. Nie było pieniędzy na zbyciu, więc pani Heckford sama wymalowała „Wschodnio-Londyński Szpital dla Dzieci" na tabliczce, którą wywiesiła; sama musiała być zarówno pielęgniarką jak przełożoną, podczas gdy Dr. Heckford był lekarzem (internistą), chirurgiem, aptekarzem szpitalnym i w ogóle wszystkim.

28 stycznia 1868 r. szpital został otwarty i wkrótce był wypełniony i przepełniony. Dr. Heckford musiał się wyrzec wszelkiej pracy dla siebie i poświęcić cały swój czas pracy szpitalnej. Przyjęto innych lekarzy i pielęgniarki po pewnym czasie, gdy pracy było już o wiele więcej, niż Dr Heckford z żoną mogli podołać.

*

But all this meant[32] extra expense[33], and when Christmas[34] came round, more money was needed and less was coming in, and the doctor and his wife were terribly anxious[35]. When they paid their monthly accounts[36], all they had left was two shillings and eleven pence of the Hospital funds, and two or three pounds in the bank. It seemed then as if the day were near when they would have to close the Hospital.

But, one day, just before it was too late, a letter arrived[37] with a cheque for a thousand pounds from some rich person who had heard[38] about the little Children's Hospital. So the Hospital was not only saved, but Dr. Heckford resolved[39] to build another — the East London Hospital for Children — a fine building, which you may see today in Glamis Road, Shadwell.

*

But hard work in so unhealthy[40] a neighbourhood[41], and so much anxiety[42], had wrecked the young doctor's health, and the following year it became plain that he was in consumption[43]. Yet the more he felt his strength failing, the more anxious did he become to see the Hospital actually begun[44].

He was ordered to Egypt[45], but he only got as far as Amalfi, in Italy[46], where he received[47] some important news about the Hospital, and so he went back to England. He had better be there, he said, for he could not live long in any case. "The Hospital must come first." But a site had been purchased[48] for the new Hospital, and the plans had been ordered to be drawn up, and though Dr. Heckford grew steadily worse[49], he worked in his sick-bed at the rules[50] which were to govern the new Hospital.

"I have done so little," he said once, "and I hoped so much, but I suppose[51] it was worth while[52] living for, to do just that little." And if you ever visit the East London Hospital for Children you will find one ward named the "Heckford Ward," after "the man who gave all his strength, all his mind, all his knowledge[53], all his thoughts[54], who gave his life and his death[55], who gave himself, wholly and ungrudgingly[56], to the children." His patients[57] recovered, but their physician died[58]. He gave his own life to stay the hand of death.

Dr. Heckford was only twenty-nine when he died, and his body lay for a day in his old consulting[59] room in the Hospital, where crowds of grateful women[60] and children came to weep over it.

Ale to wszystko oznaczało specjalne wydatki, i gdy nadeszło Boże Narodzenie, potrzeba było więcej pieniędzy, a wpływało mniej, i doktor z żoną byli strasznie zaniepokojeni. Gdy zapłacili miesięczne rachunki, pozostało im wszystkiego 2 szylingi i 11 pensów z funduszów szpitalnych oraz 2—3 funty w banku. Zdawało się wtedy, że bliski jest dzień, kiedy będą musieli zamknąć szpital.

Lecz pewnego dnia, w ostatniej niemal chwili (tuż zanim było za późno), nadszedł list z czekiem na tysiąc funtów od pewnej bogatej osoby, która słyszała o tym szpitaliku dla dzieci. W ten sposób szpital nie tylko został ocalony, ale Dr Heckford postanowił wybudować inny — Wschodnio-Londyński Szpital dla Dzieci — który można oglądać dziś na Glamis Road, Shadwell.

*

Lecz ciężka praca w tak niezdrowej okolicy i tyle trosk zrujnowały zdrowie młodego lekarza, i w następnym roku stało się jasne, że ma on gruźlicę. Ale im więcej czuł, że siły go opuszczają, tym bardziej pragnął ujrzeć ten szpital rzeczywiście uruchomiony (rozpoczęty).

Kazano mu wyjechać do Egiptu, ale zajechał tylko do Amalfi, we Włoszech, gdzie otrzymał jakąś ważną wiadomość o szpitalu, to też wrócił do Anglii. Lepiej, jeżeli tam będzie, powiedział, bo i tak nie może długo żyć. „Szpital musi być na pierwszym planie." Nabyto jednak plac pod budowę nowego szpitala i zarządzono nakreślenie planów, a choć stan d-ra H. wciąż się pogarszał, pracował on, leżąc chory, nad regulaminem, który miał obowiązywać w nowym szpitalu.

„Tak mało zdziałałem", powiedział pewnego razu, „a spodziewałem się tak wiele, lecz przypuszczam, że warto było żyć, by wykonać choćby to niewiele." I jeżeli kiedyś zwiedzicie Wsch.-Lond. Szpital dla Dzieci, znajdziecie jedną salę zwaną „Salą Heckforda" po „człowieku, który oddał wszystkie swoje siły, cały swój umysł, całą swoją wiedzę, wszystkie swe myśli, który oddał swe życie i swą śmierć, który oddał siebie samego, całkowicie i bez szemrania — dzieciom." Jego pacjenci wyzdrowieli, ale ich lekarz zmarł. Oddał swe życie, by zatrzymać rękę śmierci..

Dr. Heckford miał zaledwie 29 lat, gdy zmarł, a jego zwłoki spoczywały przez jeden dzień w jego starym gabinecie przyjęć w szpitalu, dokąd tłumy wdzięcznych kobiet i dzieci przybywały, by popłakać nad nimi.

---

32) ment — 33) ekstrè yks'pens — 34) krysmès — 35) äNkszès — 36) mànTly è'kaunts — 37) è'rajwd — 38) hè:d — 39) ry'zolwd — 40) àn'helTy — 41) nejbèhud — 42) äN'zajèty — 43) kèn'sàmpszn — 44) äktjuèly by'gàn — 45) i:dżypt — 46) ytèly — 47) ry'si:wd — 48) pè:czèst — 49) stedyly ûè:s — 50) ru:lz — 51) sè'pouz — 52) ûè:T ûajl — 53) nolydż — 54) To:ts — 55) deT — 56) àn'gràdżyNly — 57) pejsznts — 58) dajd — 59) kèn'sàltyN — 60) ûymyn.

SUPPER, PLEASE*!

Oliver Goldsmith, when a young man, was once on his way to Edgworthstown[1], in Ireland[2]. Travelling[3] then was difficult[4], and finding he could not reach his journey's[5] end before nightfall[6] he began[7] to look for a suitable[8] inn where he could spend the night.

Chancing[9] to meet a countryman[10], he inquired[11] which was the best house for gentlemen in the neighbourhood[12]. The man, not understanding what Goldsmith wanted[13], directed him to a large house owned[14] by a Mr. Fetherstone.

Oliver walked[15] boldly in, and, being met by Mr. Fetherstone himself, asked that a room might be prepared[16], and supper served immediately[17]. Surprised[18] at such a request[19], Mr. Fetherstone jumped[20] to the conclusion[21] that Goldsmith thought[22] the house was an inn, and, being in a merry mood, determined[23] to carry on the mistake[24].

Accordingly the meal[25] was prepared, and all Oliver's wants were supplied[26]. The "innkeeper" then bade him good-night.

In the morning Oliver ordered breakfast[27], and, being anxious[28] to continue[29] his journey, he called for his bill. Then with a smile Mr. Fetherstone bade him welcome as a guest[30], and Goldsmith realized[31] his mistake.

Wymowa: *) sȧpė, pli:z —
1) edżūė:Tstaun — 2) ajėlėnd — 3) träwlyN — 4) dyfykėlt — 5) dżė:nyz — 6) najtfo:l — 7) by'gän — 8) sju:tėbl — 9) cza:nsyN — 10) kȧntrymėn — 11) yn'kūajėd — 12) nejbėhud 13) ūontyd — 14) ound —
15) ūo:kt — 16) pry'pe:ėd — 17) y'mi:djėtly — 18) sė'prajzd 19) ry'kūest — 20) dżȧmpt — 21) kėn'klu:żn — 22) To:t — 23) dy'tė:mynd — 24) mys'tejk — 25) mi:l — 26) sė'plajd — 27) brekfėst — 28) äNkszės — 29) kėn'tynju: — 30) gest — 31) ryėlajzd.

KOLACJĘ, PROSZĘ!

Oliver Goldsmith, jako młody człowiek, znajdował się pewnego razu w drodze do Edgworthstown, w Irlandii. Podróżowanie było wtedy trudne, i stwierdziwszy, że nie może dotrzeć do celu podróży przed zapadnięciem nocy, zaczął się rozglądać za odpowiednią oberżą, gdzie mógłby przenocować.

Spotkawszy przypadkowo wieśniaka, zapytał, jaki jest najlepszy dom dla panów w tej okolicy. Ów człowiek, nie rozumiejąc, czego pragnie Goldsmith, skierował go do dużego domu należącego do niejakiego pana Fetherstone'a.

Oliver wszedł tam śmiało, a spotkawszy samego pana F., poprosił, by zechciano przyszykować pokój i podać kolację natychmiast. Zaskoczony taką prośbą, p. Fetherstone szybko (to jump, skakać) doszedł do wniosku, że G. sądzi, iż jego dom to zajazd, a będąc w dobrym humorze, postanowił kontynuować to nieporozumienie.

Przygotowano przeto posiłek i spełniono wszystkie życzenia Olivera. Następnie „oberżysta" życzył mu dobrej nocy.

Z rana Oliver zamówił śniadanie, a pragnąc bardzo kontynuować podróż, zawołał o rachunek. Wtedy pan F. z uśmiechem powitał go jako gościa, i Goldsmith zrozumiał swój błąd.

SCARCE ARTICLES*.

George I.[1], king of England, being once on a journey[2] to Hanover, stopped at a little village[3] in Holland, and being hungry[4] asked for two or three eggs, which he ate while the postillions[5] were changing[6] the horses.

When they were going away, the servant told his majesty[7] that the inn-keeper had charged[8] two hundred florins: on which the king sent for him and said:

"How ist it, Sir, that you charge me two hundred florins for three egss? Are they so scarce here?"

"No," replied[9] the host, "eggs are abundant enough[10], but kings are excessively rare[11] here, and we must make the most of them when fortune[12] does us the honour[13] of throwing[14] them in our way."

The king smiled, and bade the postillions drive on.

Wymowa: *) ske:ės a:tyklz —
1) dżo:dż De fė:st — 2) dżė:ny — 3) wylydż — 4) häNgry — 5) pės'tyljėnz — 6) czejndżyN — 7) mädżysty — 8) cza:dżd — 9) ry'plajd — 10) ė'bȧndėnt y'nȧf — 11) yk'sesywly re:ė — 12) fo:czn — 13) onė — 14) TrouyN.

RZADKIE ARTYKUŁY.

Król ang. Jerzy I (1714—27), podróżując kiedyś do Hanoweru, zatrzymał się w wiosce w Holandii, a że był głodny, poprosił o 2—3 jajka, które zjadł, podczas gdy pocztylioni zmieniali konie.

Gdy odjeżdżali, służący powiedział Jego Król. Mości, że oberżysta policzył 200 florenów; wobec tego król posłał po niego i rzekł:

„Jak to, panie, liczysz mi pan 200 flr. za trzy jajka? Czy one są tu tak rzadkie?"

„Nie", odrzekł gospodarz, „jajek mamy pod dostatkiem, ale królów mamy tu bardzo rzadko i musimy wykorzystać ich jak najwięcej, gdy los zaszczyca nas, pchnąwszy ich na naszą drogę."

Król uśmiechnął się i rozkazał pocztylionom odjechać.

JEDYNIE STAŁA REGULARNA LEKTURA „ECHA OBCOJĘZYCZNEGO" PROWADZI DO CELU — GRUNTOWNEGO OPANOWANIA OBCEGO JĘZYKA.

Wydawca i red. odpow.: *Michał Głuski.* *„Drukarnia Lekarska", Sp. z o. o. w Warszawie.* Należność poczt. opłac. ryczałtem.